

Kai Eduard Jordt Jørgensen
(1906—1984)

W osobie zmarłego w 1984 roku K. E. Jordt Jørgensena utraciliśmy zasłużonego badacza dziejów polskiej reformacji i szczerego przyjaciela naszego kraju.

Po studiach teologicznych na Uniwersytecie Kopenhaskim, uwieńczonych w roku 1930 kandydaturą teologii — pogłębiał je następnie w Stanach Zjednoczonych i w Erlangen — w latach 1933—1934 przebywał Jordt Jørgensen przez szereg miesięcy w Polsce zbierając materiały do swej pracy doktorskiej. Obronił ją w 1942 r. w Kopenhadze i ogłosił tamże drukiem pt. *Ökumenische Bestrebungen unter den polnischen Protestanten bis zum Jahre 1645*. Obszerne to dzieło, oparte na solidnej podstawie źródłowej (autor wyzyskał m.in. zbiory archiwalne i biblioteczne Warszawy, Wilna i Leszna), stanowiące pierwszy zarys myśli ekumenicznej polskiego protestantyzmu, od Jana Łaskiego aż po *colloquium charitativum*, ma charakter pionierski i zostało należycie docenione dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy to badania nad ekumenizmem uległy wielkiemu ożywieniu. Aczkolwiek od powstania tej książki minęło już prawie pół wieku i nie wszystkie konstatacje czy sądy autora ostały się próbie czasu, to jest one jednak w dalszym ciągu nader pożyteczną i instruktywną lekturą. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że dobrze byłoby przyswoić je polszczyźnie. Takiego chwalebnego, zadania mogłaby się chyba podjąć Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, z natury rzeczy zainteresowana w krzewieniu świetnych przeciw tradycji ekumenicznych naszego różnoliterstwa.

Aktywna działalność kościelna i duszpasterska Jordt Jørgensena — w latach 1933—1945 był on pastorem duńskiego zboru luterańskiego we Flensburgu (Szlezwik-Holsztyn), następnie zaś, aż do swego przejścia na emeryturę w 1971 r., proboszczem w Danii — pozostawiała mu bardzo niewiele czasu na studia historyczne, to jednak poświęcał im wszystkie wolne chwile, przy czym pozostał wierny zagadnieniom polskiej reformacji.

Tym razem wybór padł na obszar stosunkowo słabo jeszcze wówczas spenetrowany, a mianowicie dzieje polskiego socynianizmu. Do zajęcia się tymi ostatnimi namawiał Jordt Jørgensena jego mistrz uniwersytecki, kopenhaski historyk Kościoła Oskar Andersen, nie pomylił się chyba jednak twierdząc, że zasadnicze znaczenie miał tu wpływ Stanisława Kota, który w 1951 r. zaproponował mu podjęcie pracy nad monografią Stanisława Lubienieckiego młodszego i udzielił też cennych wskazówek źródłowych. Książka ta pt. *Stanisław Lubieniecki. Zum Weg des Unitarismus von Ost nach West* ukazała się w Getyndze w 1968 r.¹ Jordt Jørgensen zdawał sobie atoli sprawę, że publikacji domaga się również ogromna puścizna rękopiśmienna Lubienieckiego i stąd też postanowił ogłosić drukiem jedno z głównych dzieł polskiego unitarianina, wielki traktat pt. *Compendium veritatis praeaevae*. Edycja tego dzieła

¹ Por. moje uwagi w „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 28, 1983, s. 256.

Lubienieckiego poprzedzona obszernym wstępem i komentarzami, ukazała się w Kopenhadze w 1982 roku².

Wspomnieć jeszcze warto o kilku drobniejszych studiach duńskiego historyka dotyczących historii reformacji w Polsce (nie omawiamy tu bowiem innych jego prac translatorskich i teologicznych), które zresztą nie są u nas, przynajmniej po części, znane: *Jan Laskis Besøg i Danmark i Vinteren 1553*, „Teologisk Tidsskrift”, 6, 1935 s. 81—116; *Fejden mellem Lipomano og Radziwill i Wilno 1556*, w: *Festskrift til Jens Nørregaard*, København 1947, s. 96—111 — na temat głośnej polemiki Mikołaja Czarnego Radziwiłła z nuncjuszem Lipomano); *Lubieniecki in Kraków 1655*, w: *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 199—202; *De antitrinitariske Kollokvier i Kobenhavn i februr 1661*, „Kirkehistoriske Samlinger” 1973, s. 46—86 (edycja Lubienieckiego *Brevis et fidelis relatio*, stanowiącej rodzaj protokołu z jego dysputy z jezuitą H. Mülmannem odbytej w Kopenhadze w lutym 1661 r.).

Kai Eduard Jordt Jørgensen był człowiekiem niezwykle skromnym i pełnym wielkiej życzliwości dla ludzi — tę swoją życzliwość i opiekuńczość przejawiał zresztą w typowo skandynawski, powściągliwy i delikatny zarazem, sposób. Jego życzliwości doświadczyłem nieraz i ja, i inni polscy koledzy, z którymi utrzymywał, niemal do ostatniej chwili, korespondencję. Kilka miesięcy przed śmiercią przesłał mi pozdrowienia — napisane dobrą polszczyzną, po tylu latach! — na przedwojennej jeszcze pocztówce z charakterystyczną sylwetą zboru augsburskiego w Warszawie. O tej Warszawie, w której rozpoczął studia nad polską reformacją, nigdy też nie zapomniał.

Lech Szczucki

² Nie omawiam tu bliżej tego dzieła odsyłając czytelnika do mej obszernej recenzji przywołanej w przyp. 1.